Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie 6000 mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż 400 mk. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | Września, sobota, dnia 4-go sierpnia 1923 r. | **№ 88**

Polska a Prusy Książęce

Ten „kocioł wschodnio-pruski" — ta niemiecka monarchistyczno-antypolska enklawa, stanowiąca nietylko ranę ropiejącą niemal w samym organizmie Rzeczypospolitej, ale i centrum wszelkich wojennych przygotowań odwetowych niemieckich, pozostaje przecież w dość znacznej zależności od Polski, i to tak znacznej, że w całej masie wypadków rząd nasz mógłby wywrzeć wpływ decydujący na to wszystko, co w kotle tym się dzieje.

Prawa transyta przez korytarz gdański, Prusacy stanowczo nadużywają, — my zaś z całą kurtuazją zachodzimy w tę trudność, jaka wynika dla władz niemieckich z rozkrojenia ich posiadłości na dwie, nie łączące się z sobą części i staramy się, jak gdyby ułatwić przejazdy, przeważnie towarów etc., z czego hakata korzysta oczywiście w całej pełni.

Jednym ze sposobów „podnoszenia ducha" jest np. bezustanna wymiana pomiędzy zachodnią a wschodnią częścią państwa pruskiego najrozmaitszych delegacyj, wycieczek, przejazdy organizacyj, wizyty „bohaterów" wojny ostatniej i wreszcie odwiedziny członków ekscesarskiej rodziny Hohenzollernów. Wszystko to ma na celu przygotowywanie, jakby „na uboczu" przewrotu monarchistycznego dla całych Niemiec, a jednym z zasadniczych punktów tego programu jest przerwanie korytarza gdańskiego mniej więcej na linji najgęściej przez Niemców zaludnionego pasa na prawem dorzeczu Noteci. Jednocześnie z sukursem ma pospieszyć Gdańsk, który wespół z rozmaitemi „Reichswehrami" „Stosstruplerami", „strażami ogniowemi" etc., zająłby się północną częścią Pomorza, wcielając je do połączonych Niemiec i zapoczątkowując w ten sposób nowy rozbiór Polski.

Komunikacja Berlina z jego wschodnio-pruską enklawą odbywa się prawie wyłącznie przez teren polski, czasem ze zboczeniem na Gdańsk — rzadziej morzem.

Ze względu na wrzenie, jakie rozpoczęło się obecnie w Niemczech, władze polskie byłyby uprawnione a nawet wprost obowiązane do rozciągnięcia jaknajbaczniejszej kontroli nad tem bezustannem przewłóczeniem się indywiduów bardziej niż podejrzanych. Utrudnienie a nawet wprost wstrzymanie w pewnych wypadkach komunikacji przez nasz teren leży nietylko w interesie Polski, ale i utrzymania pokoju europejskiego, dla którego najniebezpieczniejszą jest nieustająca ani na chwilę wywrotowa akcja niemiecka, a w szczególności to wszystko, co dzieje się w Prusach Książęcych.

Jednocześnie z wzmożoną akcją pangermańską i monarchiczną, do ostateczności przykręca się śrubę antypolską. Przeciwko temu rząd polski ma najzupełniejszą możność reagowania w sposób gwarantujący powodzenie natychmiastowo. W „Głosach ludu warmijskiego", drukowanych w „Gazecie Olsztyńskiej", czytamy między innemi:

„Nie mamy tu jeszcze szkoły polskiej, choć na Warmji są bez mała wszyscy Polacy. Kiedy będziemy się śmiało upominali, to nam szkoły muszą dać. Powiadają, że o nas tu Polska zapomniała, że gdyby Polska pozamykała szkoły niemieckie tak długo, aż Niemcy nam tutaj szkoły polskie dadzą, toby już szkoły polskie u nas dawno były. To być może. Ale gdy my się sami o to głośno upominać będziemy, to i Polska usłyszy i nam nie da utonąć w niemieckiem morzu".

Redakcja „Gazety Olsztyńskiej" opatruje ten ustęp przypiskiem: „zupełnie słusznie!" — Tak. Gdyby nasze rządy pp. Piłsudskich et consortium, chciały się trzymać w stosunku do Niemców w Polsce litylko traktatów, i nie dawały im nic więcej ponadto, to już byłoby zupełnie wystarczającą retorsją! Zniknęłoby curiosum potworne, jakiem jest państwowe seminarjum niemieckie (jedyne!) w Łodzi, cofniętoby prawa publiczności szkołom w Bielsku, Białej, Łodzi etc. — usuniętoby z granic Polski optantów niemieckich i... momentalnie posypałyby się petycje Niemców samych, aby Polakom pod pruskim zaborem pozostałym dać należne im prawa.

Nietylko wszakże pod względem politycznym możemy zaszachować Prusy Książęce i wogóle Niemcy.

Enklawa niemiecka wschodnia, wciśnięta pomiędzy Litwę i Polskę, z natury rzeczy musi w znacznej mierze oprzeć swoją gospodarkę na stosunku wymiennym z sąsiadami. Początkowo zasilała Prusaków Litwa swemi surowcami, otrzymując za to owe „osty", drukowane masowo z tą samę ideą, jaką przeniknięty był „stary Fryc", gdy zalewał Polskę fałszowanemi przez się pieniędzmi. Ale i z Litwą urwało się, bo dzięki „reformie rolnej" w tej operetkowej republice, dziś niema ona już prawie nic do wywozu i zamiany nawet na pruskie zdeprecjonowane marki.

Jedynem źródłem dostawy surowców, zwłaszcza drzewa, jest obecnie Polska, która via Grajewo tylko, wywozi do Prus Książęcych do 2000 wagonów miesięcznie. Daje to możność licznym fabrykom niemieckim rozwijać wysoce intensywną pracę, bogacić się i co ipso wzmacniać ten antypolski bastjon coraz potężniej.

Również i dostawa węgla jest w silnej zależności od Polski, gdyż Anglja, dawna dostarczycielka tego paliwa do miast nadmorskich, dowóz wstrzymała. — Nadrenja zaś i Sląsk Pruski nie wystarczają.

Polska tedy posiada w swem ręku nadzwyczaj silne atuty dla poskromienia zachłanności Prus Książęcych — względnie Niemiec całych. Retorsja polityczna, — doprowadzenie do porządku „obywateli polskich narodowości niemieckiej" — wreszcie polityka gospodarcza — oto sposoby, które zmusiłyby niewątpliwie naszych sąsiadów do całkiem poważnego, zrewidowania swego stosunku do Polski i do Polaków.

Aby to się stało, trzeba jednak w pierwszym rzędzie oczyścić Polskę z tych smutnych pozostałości, jakie nam przekazały rządy lewicowo-socjalistyczno-mniejszościowe, — trzeba usunąć tych wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, którzy czują wstręt do sumiennego spełniania swych obowiązków.

Świętokradztwo gnieźnieńskie

Dwaj osobnicy, ujęci jako podejrzani o współudział w kradzieży w katedrze gnieźnieńskiej zdołali wykazać, gdzie przebywali, wobec czego podejrzenie co do nich upadło. Sprawcami są prawdopodobnie ludzie pozamiejscowi. Dalsze śledztwo w toku.

Warszawski „Kurjer Czerwony" ogłasza list hrabiny J. W., która ofiaruje ćwierć miljarda marek polskich nagrody, jeżeli relikwie gnieźnieńskie zostaną w stanie nienaruszonym zwrócone kościołowi List kończy się następującemi słowami:

„Dla zagwarantowania bezpieczeństwa osobom zainteresowanym, gotowa jestem pertraktować poza sferą działalności polskiej sprawiedliwości, np. na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Koszta spotkania w Gdańsku zapłacę."

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 3 sierpnia 1923 r.

* **Igrzyska gimnastyczno - sportowe.** Zebranie zwołane z ramienia Czerwonego Krzyża celem omówienia dnia igrzysk gimnastyczno-sportowych, oznaczonego na 26-go sierpnia rb., zagaiła, w nieobecności prezesowej i jej zastępczyni, skarbniczka Cz. K. p. Kuczkowska, witając licznie zebranych reprezentantów wszystkich stowarzyszeń oraz korpus oficerski. Dalsze przewodnictwo objął na ogólne życzenie p. ppułk. Nowaczyński. Z debat w tej sprawie wynika, że igrzyska rozpoczną się o g. 2-ej po południu. Cwiczących i zawodników stawiają 68 p. p., Sokół wrzesiński i strzałkowski oraz Tow. Młodzieży młodsz. Igrzyska odbędą się bez względu na pogodę. O ile miałaby pogoda niedopisać, wtedy daje wojsko do użytku widzów wszystkie korytarze i okna wychodzące na boisko. W międzyczasie będą Panie z Czerw. Krzyża sprzedawać losy loterji fantowej. Bufetem zajmą się Panie Ziemianki. Licząc na wielki zjazd z powiatu i miasta, urządzonych zostaje dla wygody publiczności 5 bufetów w różnych stronach boiska. W obec tego, że dzień 26 sierpnia ma być ogólnem świętem ludowem i nie nadzwyczajne datki pojedyńcze, lecz jak największa ilość osób drobniejszemi datkami ma się przyczynić do zebrania funduszy na cele Czerwonego Krzyża, oznaczono wstęp na igrzyska dla osób dorosłych 3, a dla dzieci 1 tysiąc marek. Przez cały dzień 26 sierpnia będą po ulicach rozstawione stoliki, przy których wpisywać się można na członków Czerwonego Krzyża — oraz dzień kwiatka. Wieczorem odbędą się w trzech salach zabawy, mianowicie u p. Knechtla, w Odeonie i w Hotelu pod Białym Orłem. Bliższe szczegóły podadzą afisze i ogłoszenia.

* **Z sfer mieszczaństwa** umieszczono w „Gaz. Pozn." artykuł przeciwko Bankowi Cukrownictwa i nazwano go „wrogiem przemysłu i potrzeb życiowych ludu" Wykazało się podobno, że cukier wędruje do Gdańska a z Gdańska dopiero, oczywiście droższy przychodzi z powrotem między potrzebujących.

* **Łajdactwo!** Niebywałe, iście „powojenne" zezwierzęcenie natury ludzkiej okazało się w czasie wypadku, który wydarzył się na Wiśle koło Otwocka pod Warszawą. Oto w falach rzeki tonął student uniwersytetu. Rybacy nie pozwolili mu udzielić ratunku, póki rodzina nie wypłaci żądanej kwoty za wypożyczenie łodzi. Nie pomogły groźby i nalegania, biedak poszedł na dno. Za wydobycie ciał dwu innych topielców, uczniów gimnazjalnych, żądali ciż rybacy „miljon marek."

— **Strzałkowo.** Dnia 5 sierpnia b. r. przypada Strzałkowu po raz pierwszy po latach 17 od założenia Koła Spiewackiego, zaszczyt, gościć u siebie drużyny śpiewacze VIII okręgu. Zarząd i Komisja dokłada sił i starania, aby pierwsze święto pieśni

Na Baranią Górę!

(Z pobytu gimnazistów wrzesińskich w Karpatach)

Jest godzina trzecia rano. Cały obóz ożywiony dopiero co zbudzonemi ze snu gimnazistami, przygotowującymi się gorączkowo do wymarszu. Dowództwo bowiem wyznaczyło dzisiejszy dzień na wycieczkę do Góry Baraniej. Pierwszy raz wychodzimy na takie wyżyny, więc uciecha stąd wielka i chęć jaknajprędszego znalezienia się tam na niebotycznych szczytach.

Tymczasem jednak klęczymy przed namiotami i w cudne — zorzą zrumienione niebo płynie nasza korna modlitwa.

Następnie zjadamy śniadanie, dostajemy każdy po cztery jajka na drogę i ustawiamy się w szyku, gotowi do wymarszu. Wszyscy zaopatrzeni w długie górskie kije — mające być pomocnemi w wdzieraniu się na góry.

Cały oddział zostaje podzielony na trzy partje. Pierwszą prowadzi dowódzca obozu p. porucznik Malęda, drugą, do której wszyscy Wrześniacy należą, prowadzi p. prof. Szczerkowski, a trzecią p. por. Jankowski. O godz. czwartej wyrusza z obozu pierwsza grupa. Dziesięć minut później udaje się w drogę druga, a dwadzieścia minut po czwartej wychodzi oddział trzeci.

Początkowo maszerujemy doliną i pochód w tym czasie nie sprawia nam żadnej trudności. Kiedy jednakże wyszedłszy z olbrzymiej Kotliny. poczynamy się piąć coraz to wyżej, okazuje się, że wdrapywanie się na góry nie należy wcale do przyjemności. Całe godziny wspinamy się pod górę — zgięci wpół — drogą pokrytą kamieniami i wystającemi korzeniami. Co chwila zatrzymuje nas w pochodzie jakaś rozległa kałuża albo tamuje przejście wartki górski strumyk. Czasem droga gwałtownie opada, to znowu musimy się przedzierać przez gęsty las świerkowy.

Najprzyjemniej maszeruje się przez hale — olbrzymie łąki, pełne pasących się krów i owiec, dozorowanych przez juhasów.

Z hal wchodzimy na jeden z niższych szczytów tego górskiego pasma.

Teraz dopiero konstatujemy, że niczem jest przebyty trud wobec widoków, jakiemi z wyżyn raczy nas natura. Często, zatrzymawszy się na jakiejś skalnej perci, stoimy, zachwyconemi oczyma oglądając piękno natury. Pod nami piętrzą się ogromne zwały gór, jakieś urwiska, wąwozy lub wystrzelające w górę nagie skicy skalne. Wszystko to na pierwszy rzut oka zdaje się być ogromną bezładną mieszaniną. Dopiero po dłuższem rozpatrzeniu się można zauważyć jakąś przedziwną w tej masie symetrję, cudowną harmonję barw gór i nisko położonych uprawnych pól, na których można dostrzec ciemne plamki góralskich chat. A całość na tle pogodnego lazuru nieba, ozłoconego porannem światłem słońca, tworzy nietylko doskonale piękny obraz wywołujący głębokie wzruszenie estetyczne - ale budzi w głębi duszy uczucie wielkiej radości, miłości — do wszystkiego co piękne i dobre i ogromną tęsknotę za czemś, co jeszcze doskonalsze...

O godzinie dziewiątej minut trzydzieści wchodzimy na szczyt Góry Baraniej — położony na wysokości 1250 metrów nad poziomem morza.

Z tej wysokości obejmujemy okiem długie pasma górskie. Gdzieś w dole pod nami zielenią się hale a jeszcze niżej rozciąga się szeroka wstęga dolin.

Rozkaz: „Rozejść się!" — i wszyscy siadamy, aby spożyć nasz skromny obiad, porządnie wygłodzeni wyczerpującą wędrówką.

Spożywszy z wilczym nieledwie apetytem przyniesione ze sobą szczupłe porcje, odpoczywamy przez przeciąg prawie pół godziny, upajając się bezczynnością, widokami i słońcem, które wiernie towarzyszy nam od rana.

A potem poderwani na nogi nowym rozkazem stajemy na „Baczność!" tworząc zwartą, wyprostowaną kolumnę. — Uderza o nią wiatr od morza, od Bałtyku — a może wiatr przybyły z Waszych stron — i niesie nam przez cały obszar Rzeczypospolitej pozdrowienie od Was.

Ruszamy z pieśnią na ustach w drogę powrotną. Pieśnią witamy źródło Wisły — Czarną Wisłokę — Z gór wiatrem halnem niesiona płynie nasza tężna pieśń w doliny. Pieśń nabrzmiała nutą miłości do tych cudnych polskich krain — brzmiąca nutą wiary w siebie i nadzieją w lepszą, słoneczniejszą przyszłość. Przyszłość, którą idziemy zdobywać! my — najmłodsi żołnierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

polskiej jak najlepiej uczcić. W skład jury wchodzą: Ks. Prob. Klein z Ostrowitego, Ks. Berger z Wrześni i p. Pendowski z Poznania. Komitet honorowy: Feliks Alkiewicz Radłowo, Janina Błociszewska Parusewo, Edward Grabski Bieganowo, Ks. Prob. Edm. Konarski Szemborowo, Walenty Kochanowski Kom. obw., Bartłomiej Koszarek Skarboszewo, Major Henryk Lutomski Staw, Teofil Maciejewski, Czesława Maciejewska, Aniela Marcinkowska, Zygmunt Mikulski Chwałkowice, Ks. Prob. Wład. Morawski, Ks. Prob. Wojciech Reiter Skarboszewo, Ks. Dziekan Karol Słubicki Graboszewo, Tadeusz Skrzydlewski Chwalbogowo, Ks. Prob. Maksym. Wierzchaczewski Staw, Stanisław Zabłocki Słomczyce, Prezydentowa Zofja Zychlińska Gorazdowo.

— **Szamotuły.** (Zabójstwo.) W Nowiesiu pod Dusznikami posprzeczało się wczoraj dwóch robotników dominjalnych. W toku kłótni jeden z nich, Piotr Pluciński dobył rewolweru i zastrzelił swego przeciwnika, niejakiego Kaczmarka. Zabójcę aresztowano, zwłoki jego ofiary prokuratorja skonfiskowała dla śledztwa.

— **Lublin.** (Rozbiórka pomnika niewoli.) W przyszłym miesiącu rozpoczną się w Lublinie roboty około rozbiórki soboru prawosławnego przy placu Litewskim. Projekt umożliwia szerokiej publiczności przyczynienie się do usunięcia tego pomnika niewoli. Oto po wygodnem i bezpiecznem rusztowaniu, w godzinach, gdy robotnicy zaprzestają swej pracy, będzie mogła publiczność odbijać i znosić cegły, zapisując się przytem w księdze pamiątkowej. Materjał ze soboru oddany będzie na budowę szkół i domów urzędniczych, a na opustoszałym po soborze placu mają być założone gazony i kwietniki.

† **Poświęcenie dzinnikarza.** W Breście, we Francji, obchodzono w tych dniach jubileusz sławnego malarza Leonardt'a, który wskutek tragicznego wypadku stracił wzrok. Podczas bankietu, gdy jeden z mówców użalał się nad nieszczęściem artysty, wstał poeta Saint-Pol-Roox i oświadczył, że pewien dziennikarz, który nie chce, aby wymieniono jego nazwisko ofiaruje swoje zdrowe oko malarzowi. Wedle opinji lekarskiej, sławny malarz wtedy tylko mógłby odzyskać wzrok, gdyby ktoś zdecydował się ofiarować mu zdrowe oko. Motywem takiego bezcennego daru miało być przekonanie dziennikarza, iż ślepota Leonardt'a przynosi kulturze niepowetowane straty.

Wyciąg z Orędownika Urzędowego
na powiat wrzesiński

U zabitego psa gospodarza Stirnala w Podwęgierkach stwierdził pow. lekarz weterynaryjny urzędowo podejrzenie o wściekliznę.

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 30 stycznia 1922 r. zarządzam we wszystkich miejscowościach należących do tutejszego obwodu trzymanie psów na uwięzi na przeciąg trzech miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia. Psy muszą być tak wiązane, ażeby obce psy dniem i nocą do nich dostępu nie miały. Wałęsające się psy i koty, oraz psy nie prowadzone na linewkach (smyczy) i nie zaopatrzone w kagańce, podlegają wybiciu.

Wyjątek stanowią psy pasterskie będące pod dozorem pastuchów lub myśliwskie w czasie polowania.

Wykroczenia przeciw powyższemu zarządzeniu podlegają surowej karze grzywny lub więzienia na mocy istniejących przepisów.

PP. sołtysi i przełożeni obszarów dworskich winni niniejsze zarządzenie podać do publicznej wiadomości w sposób tam praktykowany.

W miejsce pana Münchberga mianuję zastępcą przewodniczącego obszaru dworskiego Bieganowo pana Antoniego Głowskiego, zamieszkałego tamże.

W dniu 2. czerwca 1923 r. dokonano wybór zarządu gminnego gminy Strzałkowo z którego zatwierdzam wybór ławników, a mianowicie: I. ławnika pana Teofila Maciejewskiego, II. ławnika p. Mieczysława Marcinkowskiego, zastępcą ławnika księdza proboszcza Morawskiego, zamieszkałych w Strzałkowie.

Czas urzędowania nowozatwierdzonych ławników trwa przez trzy lata i to od 15. lipca 1923 r. do 14. lipca 1926 r.

W miejsce p. F. Nowakowskiego mianuję zastępcą przewodniczącego obszaru dworskiego Gorazdowo p. Sylwestra Sulka zamieszkałego tamże.

W gminie Stanisławowo dokonano w dniu 12. czerwca rb. wybór zarządu gminnego, z którego zatwierdzam ławników, a mianowicie: I. ławnikiem p. Wojciecha Bartkowiaka, II. ławnikiem p. Michała Szalbierza, zastępcą ławnika p. Ludwika Bartkowiaka, zamieszkałych w Stanisławowie.

W miejsce p. Heleny Korczównej mianuję zast. przewodniczącego obszaru dworskiego Kościanki p. Michalinę Hielaniecką z Kościanek.

Z życia Towarzystw

— **Wolność!** Zebranie miesięczne, przypadające na niedzielę 5 bm., odbędzie się dopiero w przyszłą niedzielę, dnia 12-go b. m. Zarząd.

— **Czuwaj!** Wycieczka drużyny harc. „Kazimierz Wielki" w niedzielę, dnia 5-go bm. Zbiórka o godz. 6-tej na Placu Wolności. Ekwipunek polowy.

— **Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. grupa Sokolniki** zwołuje na dzień 5 sierpnia br. miesięczne zebranie. Z powodu bardzo ważnych spraw, o liczny udział prosi Zarząd.

Składki i pokwitowania

Na biednych miasta Wrześni złożyli: p. Szwarc Augustyn Węgierki 300 mk., p. Rybacki Józef Bierzglin 10.000 marek, p. Grempka Czesław Chwalibogowo 300 mk.

Ogłoszenie.

Podaję do ogólnej wiadomości, że Ministerstwo Skarbu przyznało Bankowi Komunalnych Kas Oszczędności w Poznaniu dodatkowy znaczny kredyt budowlany, służyć mający na wykończenie rozpoczętych budowli, na remont domów zamieszkałych i na budowę nowych domów. Pożyczki tej udziela wymieniony Bank pod bardzo korzystnemi warunkami i zachęcam obywateli powiatu do korzystania z tegoż kredytu w jak największej mierze, a usunąć możemy w ten sposób kryzys mieszkaniowy wzgl. doprowadzić domy nasze do stanu przedwojennego.

Bank Komunalnych Kas Oszczędności w Poznaniu oddaje za niską opłatą rysunki na różne typy domów, jak:
1) dom jednopiętrowy dla dwuch rodzin — z chlewami;
2) dom o parterze i poddaszu dla jednej rodziny;
3) dom dwupiętrowy dla kilku rodzin;
4) dom jednopiętrowy dla dwu rodzin z budynkami gospodarczymi;
5) dom jednopiętrowy dla dwu rodzin.

Bliższe warunki celem osiągnięcia tej dogodnej pożyczki, proszę przejrzeć w Wydziale Powiatowym, pokój nr. 10.

Września, dnia 27. lipca 1923 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

L. dz. 3597/23 II. w z.: Mazur.